

Zbuntowani Polacy i zbuntowani Węgrzy. Porównajmy dwóch bratanków

Marcin KULA

Uniwersytet Warszawski
Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie
j.m.kula@uw.edu.pl

Recibido: Noviembre de 2009

Aceptado: Febrero de 2010

Streszczenie

Polska i Węgry na ogół uważane są za kraje rozwijające się podobnymi drogami. Autor porównuje owe drogi z punktu widzenia buntu przeciw komunizmowi. W tym zakresie między Polską a Węgrami występowały zarówno podobieństwa, jak różnice. Położenie obu krajów w punkcie startowym - w chwili końca II wojny światowej - było odmienne. Później stalinizm był na Węgrzech ostrzejszy. Nawet jeszcze przed atakiem sowieckim rewolucja 1956 r. na Węgrzech była gwałtowniejsza niż ówczesny demokratyzacyjny ruch w Polsce. Jest bardzo prawdopodobne, że to m.in. doświadczenie węgierskie z 1956 r. nauczyło Polaków ostrożności w konfliktach z reżimem. Ważne było jednak pewne podobieństwo mechanizmu protestu, jaki zaistniał w obu wypadkach. Mianowicie kształtowanie się opozycji przeciw komunizmowi zostało w obu krajach wspomóżone przez zbieg protestów społecznych oraz postulatów suwerenności.

Słowa kluczowe: Polska, Węgry, komunizm, rewolucja 1956 r. na Węgrzech, opozycja wobec komunizmu

Resumen

Los rebeldes polacos y los rebeldes húngaros. Comparemos dos naciones hermanas

Por lo general, suele considerarse a Polonia y Hungría como dos países con trayectoria histórica parecida. El autor compara la historia reciente de ambos países desde la perspectiva de la rebelión en contra del comunismo. En este terreno podemos detectar tanto similitudes como diferencias. La situación inicial de los dos países al terminar la Segunda Guerra Mundial era diferente. Posteriormente, el estalinismo en Hungría fue más duro que en Polonia. Es muy probable que precisamente la experiencia húngara del año 1956 enseñara a los polacos la prudencia en los conflictos con el régimen. Sin embargo, lo importante era una cierta similitud del mecanismo de la propuesta. La formación de la oposición en ambos países resultó fortalecida por la conjunción de dos factores: las protestas sociales y los postulados concernientes a la soberanía nacional.

Palabras clave: Polonia, Hungría, comunismo, Revolución de 1956 en Hungría, oposición contra el comunismo

Abstract

The Rebellious Polish and Hungarian People. Two Brother Nations in Comparison

Usually the Poles and the Hungarians are considered as the nations following similar ways of historical development. The author aims to compare these two ways as far as the revolt against communism is concerned. The background at the end of the Second World War was different in two countries and the Stalinism was harsher in Hungary than in Poland. Even before the Soviet intervention, the Hungarian revolution of 1956 was more aggressive than the Polish movements against the communism. It may be that the Hungarian dramatic experience led Poles to be more cautious in their conflicts with the regime. In both cases the most important point in the mechanism which helped the formation of the opposition to the communism was the link between the social protest and the rising of the banner of national independence.

Key words: Poland, Hungary, communism, 1956 Hungarian revolution, opposition to the communism

Nie wiem w jakich okolicznościach narodziło się, najprawdopodobniej w XVIII w.¹, porzekadło o Polakach i Węgrach jako bratankach. Niezależnie od przyczyn, jakie dały asumpt jego powstaniu, dzisiejszy historyk może uznać pewien sens takiego powiedzonka z uwagi na strukturalne podobieństwa ścieżki rozwojowej obydwu krajów. Oba są, jak wiadomo, położone w Europie Środkowo-Wschodniej – ze wszystkim, co to oznaczało dla roli wielkiej własności rolnej, dla wagi szlachty, dla położenia chłopów, czy dla wojskowości. Oba kraje funkcjonowały w ramach większych imperiów. W obu pierwotna przemiana kapitalistyczna dokonała się ułomnie. W obu w okresie międzywojennym wystąpiły silne tendencje autorytarne. Z obcą pomocą w obu zapanował realny socjalizm i oba się przeciw niemu zbuntowały.

W ramach tych podstawowych podobieństw można jednak zasadnie zapytać o różnice. Spróbujmy zatem przyrzeć się rewolucji węgierskiej 1956 r. – pytając zarówno o podobieństwa, jak o różnice z ruchami buntowniczymi w PRL. Był to w ogóle bardzo ważny rok. Dziś jest często niedoceniany, gdyż ówczesne wydarzenia nie doprowadziły do obalenia ustroju – w przeciwieństwie do późniejszych. Niemniej jednak stały się one bardzo ważne dla jego dalszej ewolucji, zarówno w Polsce, jak na Węgrzech.

Metodologicznie porównanie dwóch krajów oraz występujących w nich ruchów społecznych nie jest łatwe. Pewne różnice między ludźmi i społeczeństwami są w końcu naturalne i ani nie wymagają wyjaśnień, ani nie dają się wyjaśnić. Same polskie bunty różniły się między sobą choćby przez fakt następstwa po sobie i kumulowania się doświadczeń. Ich uczestnicy nieraz mieli też w oczach właśnie doświadczenie węgierskie z 1956 r.

Zmieniały się też czasy, zjawiska cywilizacyjne oraz sytuacja międzynarodowa. Działy zjawiska całkowicie okazjonalne, różni byli ludzie, a niektóre odmienności tłumaczą się okolicznościami całkowicie przypadkowymi. Wszystkiego w historii nie da się wyjaśnić mądrzej niż przez stwierdzenie przypadkowej zbieżności. Nie zmniejsza to wagi zaistniałych różnic i celowości ich poznania, ale zmienia charakter wyzwania badawczego. Jeśli dochodzimy do wniosku, że np. Trzecia Rzesza przegrała, gdyż Hitlera nie obudzono na czas, aby wydał rozkazy, jakie ewentualnie mogły powstrzymać inwazję aliantów na kontynent², ZSRR zaś omal nie przegrał, gdyż Stalin w 1941 r. nie uwierzył w doniesienia wywiadu, to trudno wyjść poza faktografię w analizie przebiegu ówczesnych wydarzeń; można natomiast pójść daleko w uogólnieniach dotyczących natury systemów wodzowskich.

Mimo sygnalizowanych trudności historycznych badań porównawczych i socjologizujących warto chyba postawić kilka pytań z ich zakresu. Poniższa refleksja jest wszakże zaledwie wstępnym zbiorem uwag, nie podbudowanym poważniejszym badaniem źródłowym³. Autor żywi nieśmiałą nadzieję, że może stanie się ona inspi-

¹Władysław Kopański, Słownik mitów i tradycji kultury, PIW, Warszawa 1991, s. 900.

²W filmie "Najdłuższy dzień" znalazła się scena, w której jakiś generał hitlerowski orientuje się w bliskości inwazji i telefonuje do Kwatery Głównej z prośbą o zgodę na pewne posunięcia. Adjuant odmawia obudzenia Hitlera. Generał ciężko odklada słuchawkę i mówi: "Pomyśleć, że Trzecia Rzesza przegra, gdyż Wódz wziął pigułkę nasenną" (cyt. z pamięci).

³Poniższa refleksja została w istotnym stopniu zainspirowana lekturą tekstu tyleż szeroko znanego, ile w swoim czasie bardzo ważnego dla wiedzy o rewolucji węgierskiej w Polsce: Wiktor Woroszyński, Dziennik węgierski 1956, Biblioteka *Więzi*, Warszawa 1990 (oraz wcześniejsze wydania podziemne). Była to pozycja pisana w specyficznych

racją dla kolegów, którzy chcieliby na serio zająć się takimi badaniami⁴. Nieśmiałą, gdyż rozwój historiografii w Polsce nie pozwala żywić wielkiego optymizmu w kwestii szans badań porównawczych lub (i) uogólniających⁵.

Pierwsze, nasuwające się w ramach porównań pytanie, dotyczy natury stalinizmu na Węgrzech i w Polsce. Choć wszędzie, poczynając od samego ZSRR, był on twardy i okrutny, sprawia wrażenie, że na Węgrzech był on jeszcze gorszy niż w Polsce. Jeśli tak rzeczywiście było, to dlaczego? Czy na skutek w pewnym sensie przypadkowych różnic między miejscowymi realizatorami stalinowskiej polityki w obu krajach? Czy dlatego, że z uwagi na przeszłość pod władzą Horthy'ego oraz przyłączenie się Węgier do Niemiec podczas II wojny światowej Stalin i węgierscy komuniści traktowali społeczeństwo węgierskie jako sfaszycowane i stanowiące ziemię do całkowitego przeorania?

Czasem mówi się, że Stalin czuł mores wobec Polski z uwagi na historię stosunków polsko-rosyjskich i, zwłaszcza, Powstanie Warszawskie. Nie jest to jednak udowodnione. Nadto mógłby to być argument obosieczny. Mówi się przecież także, że tenże Stalin wykończył kwiat polskiej inteligencji w Katyniu z uwagi na alergię, jaką odczuwał wobec Polski najpewniej od 1920 r. Inna sprawa, że także ta jego ewentualna motywacja nie jest udowodniona. Nie da się wykluczyć, że w sprawie Katynia zadziałał "po prostu" infernalny, typowy mechanizm myślenia stalinowskiego, które w ten sam sposób zwracało się przeciw różnym narodom, nie mówiąc już o poszczególnych ludziach.

Drugie pytanie odnosi się do kwestii dlaczego w 1956 r. Rosjanie interweniowali zbrojnie na Węgrzech, a w Polsce powstrzymali się. Argument, że Węgrzy poszli dalej w odrzuceniu systemu jest chyba słabym argumentem. Podejrzewam - nie będąc specjalistą od tych spraw - że kierownictwo radzieckie było zdecydowane co do swego działania jeszcze nim Imré Nagy ogłosił wystąpienie z Układu Warszawskiego. Oczywiście różnicę można próbować wytłumaczyć udaną polityczną rozgrywką w wykonaniu Ochaba i Gomułki, zręczniejszym postępowaniem kardynała Wyszyńskiego niż kardynała Mindszentego, mądrzejszymi audycjami polskiej niż węgierskiej rozgłośni Wolnej Europy, gwarancją, jaką Rosjanom dawało położenie Polski wśród innych krajów "demokracji ludowej", a nie na granicy

okolicznościach. Mimo całego rozluźnienia politycznego, jakie w 1956 r. miało miejsce w Polsce, jej autor w sposób oczywisty nie tylko ograniczał swe słowa, by nie zaszkodzić ludziom, z którymi kontaktował się na Węgrzech, ale ograniczał się także z uwagi na własny teren. Raz czyni aluzję do Powstania Warszawskiego, ale robi to w bardzo specyficzny sposób. Pisze o robotniczej dzielnicy Budapesztu: "...wszędzie domy spalone albo pogruchotane, jezdnie wyrócone na nice, swąd, kurz, wąskie ścieżynki wydeptane wśród zgłiszcz... Ale ten widok znamy. To Warszawa 1944. Zdobyte miasto" (s. 44). Raz też, jeszcze bardziej aluzyjnie, nawiązuje do uczuć Polaków, gdy odnotowuje swoją wizytę w jednym z kościołów Budapesztu. Pisze: "Ludzi mniej niż się można było spodziewać. Węgrzy nie są społeczeństwem zbyt religijnym. Ale o wysokie sklepienie uderza pieśń niezwykłej piękności i siły. Nigdy jej nie słyszałem. Mój towarzysz tłumaczy: to stara pieśń kościelna - <<Boże, coś Węgry...>>" (s. 45).

⁴ Pozytywny przykład pójścia właśnie w takim kierunku stanowi odczyt prof. Maciej Koźmińskiego "Polska i Węgry w XX wieku. Podobieństwa i różnice", wygłoszony w Węgierskim Instytucie Kultury w Warszawie w lutym 2009 r.

⁵ Tym przyjemniej mi jest zasygnalizować trzy niedawno wydane tomiki, zawierające rezultaty badań porównawczych nad PRL i NRD: Małgorzata Mazurek, Socjalistyczny zakład pracy. Porównanie fabrycznej codzienności w PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych, TRIO, Warszawa 2005; Socjalizm w życiu powszednim. Dyktatura a społeczeństwo w NRD i PRL, pod redakcją naukową Sandrine Kott, Marcina Kuli, Thomasa Lindenbergera, TRIO, Zentrum für Zeithistorische Forschung Potsdam, Warszawa 2006; W połowie drogi. Warszawa między Paryżem a Kijowem, pod redakcją naukową Jerzego Kochanowskiego, TRIO, Warszawa 2006.

obożu. Przeciw Węgrom mogło przemawiać powstawanie wówczas innych ni komunistyczna partii politycznych, może też domniemanie Rosjan, że na Węgrzech naprawdę ponownie dochodzą do głosu "faszyści".

W próbach odpowiedzi na pytanie, dlaczego w Polsce parokrotnie w dziejach najnowszych nie zrealizowała się interwencja radziecka, podnosi się czasem rzekome obawy Rosjan przed ewentualnym zachowaniem Polaków w takiej sytuacji. Były one jakoby umocnione wspomnieniem Powstania Warszawskiego 1944 r. – sugerującym, że Polacy będą się bić, a spokój długo tu nie zapanuje. Osobiście nie przywiązywałam wielkiej wagi do takiego argumentu. Do Afganistanu Sowieci zdecydowali się wejść, choć nieustępliwość i waleczność tamtejszych górali była legendarna – co w połączeniu z trudnym terenem pozwalało oczekiwać większych trudności niż trudność polegająca na rzucaniu przez chłopaków butelek z benzyną.

Oczywiście nie wszystko w rozważanej sprawie da się logicznie wytłumaczyć, zwłaszcza skoro rozważamy działania w ramach systemu politycznego rządzonego arbitralnie przez jedną czy parę osób i zwłaszcza w wypadku systemu, gdzie rządzący raz jest pijakiem z bombą wodorową w kieszeni, a raz schorowanym człowiekiem, podtrzymywany zapewne przez baterię lub dzięki włączaniu wtyczki do kontaktu.

Osobiście przywiązywałam największą wagę do czynnika trwania bądź rozsypania się władzy partii komunistycznej jako tego, który przesądzał o interwencji lub o jej zaniechaniu. Wbrew marksizmowi, podstawowym kryterium, do którego Sowieci przywiązywali wagę, nie była własność środków produkcji – ale władza. By uniknąć startowego wystrzału interwencji musiała to być władza typu komunistycznego i wykonywana przez komunistów bądź przez ludzi za takich uznanych (dzięki swej wierności wobec ZSRR). Kuba została określona jako kraj komunistyczny, gdy system władzy upodobił się tam do radzieckiego. Rumunii, mimo wszystkich tamtejszych herezji nigdy nie groziła interwencja radziecka. W Polsce w 1956 r. komunistyczny aparat mimo wszystko nieźle się jeszcze trzymał, podczas gdy na Węgrzech rozsypał się.

Oczywiście sygnalizowana prawidłowość mogła być modyfikowana przez różne okoliczności strategiczne, czy międzynarodowe. Może te ostatnie, jedno lub drugie, wpłynęły na relatywnie łagodne potraktowanie herezji jugosłowiańskiej. Warto wszakże pamiętać, że w Jugosławii, jak w Rumunii, sama istota władzy komunistycznej nie została naruszona aż do klęski "światowego systemu komunistycznego".

Kolejne pytanie porównawcze zadałbym o sam wybuch i zachowania ludzi w rewolucji 1956 r. na Węgrzech oraz w trakcie kolejnych buntów w Polsce. Polacy mają opinię wiecznych buntowników. Analizowane epizody pokazują, że ta etykieta jest tyle warta, ile na ogół stereotypy narodowe. Odmienność naszych zachowań od oczekiwanych w świetle stereotypów zaobserwowano oczywiście już w 1956 r. Zaraz po ówczesnych wydarzeniach w Warszawie funkcjonowało powiedzenie, że "Węgrzy zachowali się jak Polacy, Polacy jak Czesi, a Czesi jak świnie". Powoławszy to powiedzonko natychmiast przepraszam braci Czechów za jego użycie. Powołałem je jedynie dla ilustracji, samemu nie przypisując się do niego. Interesują mnie tu zresztą jedynie dwa pierwsze jego człony. Jeśli wszakże szukać czynników kształtujących zachowania zbiorowe, to warto poważnie zastanowić się nad wzorami, jakie mamy zakodowane przez wychowanie, tradycję i wiedzę – funk-

cjonującymi obok czynników doraźnie wpływających na nasze działania. Jestem przekonany, że zarówno w podczas okupacji hitlerowskiej, jak po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 r., działania podziemne rozwijały się w Polsce szybko ze względu na istniejącą tu tradycję konspirowania. Po wprowadzeniu stanu wojennego pojawiła się u nas swego rodzaju "biżuteria patriotyczna" oraz symbole religijne połączone z patriotycznymi. Pomysł wyprodukowania jednego i drugiego nawiązywał do analogicznych zjawisk doby Powstania Styczniowego oraz okupacji hitlerowskiej. Pamięć o minionych buntach mogła też katalizować wybuch następnych oraz ich przebieg. Z drugiej strony właśnie tradycja (wiedza) historyczna o dziejach własnych i cudzych (m.in. węgierskich!) najpewniej podyktowała Polakom unikanie pewnych zachowań ryzykownych.

Przy refleksji porównawczej warto zapytać, czy, na ile i w jakich aspektach pamięć historyczna miała też wpływ na zachowania Węgrów – poczynając od samego wybuchu 1956 r., poprzez rozliczne zachowania ludzi, aż po odwołania generalnie do przeszłości⁶. Czy w 1956 r. ktoś w Budapeszcie myślał o 1848 r.? Czy gen. Bem odegrał swoją pośmiertną rolę jedynie jako pomnikowy łącznik ze zrewoltowaną wówczas Polską, czy reprezentował też Wiosnę Ludów?

Jeśli pójść dalej, można zapytać do jakich wydarzeń historycznych nawiązywali Węgrzy w fazie upadku komunizmu i czy w tym aspekcie zachodziły podobieństwa z Polską. Z tego co słyszałem, pamięć właśnie o 1956 r. została na Węgrzech skutecznie zatarta przez komunizm. Historię tych wydarzeń Węgrzy, zwłaszcza młodzi, dopiero odkrywali w miarę padania komunizmu - by ostatecznie w pełni do nich nawiązać wraz z jego upadkiem. W Polsce pamięć historyczna była mniej zatarta. Była podtrzymywana przez przekaz międzypokoleniowy i przekaz drogami nieoficjalnymi – choć, jestem w tym przekonany, nawet oficjalna wizja historii była tu *summa summarum* mniej dziurawa niż w niejednym kraju obozu. O polskim 1956 r. pamiętano w Polsce – choć prawda, że w latach 1980 – 1981, dla nietrudnych do wy tłumaczenia przyczyn, bardziej nawiązano do Poznania niż do całej przemiany październikowej.

Gdy mowa o nawiązaniach historycznych i inspiracji przeszłością nie należy oczywiście ograniczać się do historii najnowszej. W Polsce rok 1848 praktycznie nie jest pamiętany, a Szczerbiec nie odgrywa takiej roli jak korona św. Stefana na Węgrzech⁷. Ciekawe są też różnice pamięci o mocarstwach dominujących i pozostawionych przez nie symbolach – jak mi się zdaje pamięci bardzo odmiennej w Polsce i na Węgrzech⁸.

Ważnym pytaniem porównawczym jest pytanie o przebieg ruchów buntowniczych. Podstawową sprawą ich mechaniki było częste połączenie motywów społecznych i narodowych. Ten związek stanowił o ich zasadniczym podobieństwie strukturalnym. Ustrój był zły jako ustrój (w szczególności: reprezentował niesprawiedliwość społeczną), a jednocześnie był wyrazem i narzędziem obcej dominacji.

⁶ Por. jeszcze nie porównawcza, ale ciekawa refleksja na temat historycznej pamięci węgierskiej, dokonana w Polsce: Magdalena Lechowska, *Węgrzy patrzą na swoją historię (1945 - 2003)*, TRIO, Warszawa 2004.

⁷ Ibidem.

⁸ Pracę magisterską o pamięci historycznej na Węgrzech przygotowuje teraz, pod moim kierunkiem, p. Joanna Korab, studentka Uniwersytetu Warszawskiego. Koncentruje się ona na kwestii pamięci traktatu w Trianon.

Oba te czynniki nie tylko współwystępowały, ale nawzajem się wzmacniały. Takie strukturalne podobieństwo wielokrotnie występowało w ruchach antykolonialnych oraz w ruchach emancypacyjnych w krajach zależnych.

Ważną kwestią, wartą przyjrzenia się porównawczego, było zagadnienie narastania za każdym razem samoorganizacji buntu. Jest to sprawa trudna, gdyż wpływ czasu i gromadzenie się doświadczeń miało w niej fundamentalne znaczenie - a więc porównanie z natury nie może być w pełni przekonywujące. W 1956 r. w obu krajach funkcjonowali jeszcze ludzie, którzy pamiętali przedwojenne życie polityczne, wręcz działali uczestnicy przedwojennych strajków i manifestacji. Potem pamięć sugerowała wzięcie pod uwagę doświadczenia ruchów powojennych. W organizacji komitetów, postulacie wolnych związków zawodowych, niewychodzeniu poza teren zakładu pracy oraz w samoograniczaniu się - co wszystko zaistniało w Polsce w 1980 r. - nagromadziło się już doświadczenie nowej natury - Budapesztu 1956, Pragi 1968, grudnia 1970 na polskim Wybrzeżu, długotrwałych obserwacji o nier formalności ustroju komunistycznego i pewno jeszcze innych zaszczości. Nawet jednak porównanie historycznie krótkotrwałego epizodu węgierskich walk z tym, co z jednej strony działo się za każdym razem, a z drugiej z tym, co działo się długofalowo w Polsce, byłoby ciekawe dla analizy narastania samoorganizacji i postulatów swobody samoorganizacji w naszych krajach⁹.

Bunt węgierski był, zdaje się, znacznie okrutniejszy wobec przeciwników niż polskie bunty. W Polsce miał miejsce chyba tylko jeden lincz ubeka (Poznań, 1956). Czy tłumaczyło się to relatywnie mniejszą, mimo wszystko, nienawiścią ludzi do ubeków niż na Węgrzech do awoszy? Czy też już bezpośrednio w trakcie wydarzeń, w 1956 r. lub w latach późniejszych, ubecy/esbecy dali mniej powodów do nienawiści niż awosze?

Zarówno w Polsce, jak na Węgrzech, atakowanymi punktami nieraz były komitety partyjne - co nie dziwne. Zarówno w Polsce, jak na Węgrzech można mówić o "wewnętrznej demokracji ruchu rewolucyjnego" - ale to zjawisko jest chyba typowe dla wszystkich rewolucji. Można mówić także o dążeniu do wysokiego morale ruchu buntowniczego (prohibicja!). Podobnie rysowała się dynamika rozwoju programu rewolucyjnego. Na początku (w Polsce w październiku 1956) bywały w nim silnie obecne postulaty naprawy socjalizmu, a pod koniec (w Polsce w latach osiemdziesiątych) mało buntowników wymieniało jeszcze słowo "socjalizm". Była to dynamika naturalna chyba dla każdego zjawiska rewolucyjnego, ale w Polsce do jej realizacji przyczyniło się parokrotne odstąpienie od obietnic naprawy systemu, każdorazowo składanych przez komunistycznych establishment.

Zarówno w Polsce, jak na Węgrzech, symbolami ruchu buntowniczego nieraz bywały symbole (barwy) narodowe. Nie dziwi to, skoro ruchy buntownicze były ruchami emancypacji narodowej. Warto jednak także w tym wypadku dodać kilka komentarzy. Głębszej analizie byłoby warte postrzeżenie miejscowych partii komu-

⁹ Jeszcze nie porównanie, ale ciekawy krok w kierunku refleksji nad przesłankami samoorganizacji w jednym historycznym wypadku: Dionizy Smoleń, Tłum czy społeczność zorganizowana? Strajkujący w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980, w: *Solidarność w ruchu*. 1980 - 1981. Studia pod redakcją Marcina Kuli, Stowarzyszenie "Archiwum Solidarności", Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA, Warszawa 2000, s. 151-217.

nistycznych jako siły antynarodowej, przeciw której bunt podnosił hasła i barwy narodowe. To, że partie komunistyczne i kraje “demokracji ludowej” były uzależnione od Moskwy, jest oczywiste. Ciekawe jednak, że np. znaczna część polskiego establishmentu partyjnego też nieźle bała się Moskwy, a ostatecznie gen. Jaruzelski pewno rzeczywiście był przekonany, iż ratuje Polskę przed “bratnią pomocą” (może zresztą uratował, kto wie?). Nie byłoby też źle pamiętać, że w 1956 r. naród śpiewał “sto lat!” komuniście Gomulce; że programy Gierka wzbudzały szerokie zainteresowanie nim się zaważyły, a PZPR za jego czasów liczyła ponad 3 mln. członków. Warto w końcu pamiętać, że w 1956 r. istotna część buntowników wywodziła się z PZPR, a w 1980 r. wielu członków partii wstąpiło do “Solidarności” (daleko nie wszyscy służbowo!). Rodzi się pytanie, jak te sprawy przedstawiały się na Węgrzech?

Ciekawą dla badań porównawczych byłaby kwestia roli religii oraz symboli religijnych – chyba różnie przedstawiająca się w Polsce i na Węgrzech. Ciekawa byłaby też rola innych symboli, która wyraziła się w zmianach nazw ulic, czy w obalaniu pomników. Sprawia wrażenie, że w Polsce pomniki obalono w mniejszej liczbie niż u “bratanków”. Dlaczego?

W ogóle dlaczego w Warszawie nie zbudowano pomnika Stalina? Czy tylko przez z grubsza znany zbieg okoliczności, czy zaistniała jakaś głębsza przyczyna? Brak tego pomnika pociągnął brak obalenia w Warszawie symbolu analogicznego do najbardziej spektakularnego aktu “obrazoburstwa” na Węgrzech. Obalenie pomnika Dzierżyńskiego po upadku komunizmu nie mogło go zastąpić. Poza wszystkim już zbyt łatwo rozsypał się on w sensie dosłownym i w przenośni. Ironią losu było to, że dźwig, który go zdejmował z cokołu, miał na ramieniu napis “Waryński” (wyprodukowały go swego czasu Zakłady im. Waryńskiego, czyli imienia człowieka, którego portret widniał w PRL na każdej stuzłotówce). W ramach gorzkich dowcipów niektórzy mieszkańcy Warszawy zresztą ironizowali, że ten pomnik powinien pozostać w polskiej stolicy – bowiem mało kto zabił tyłu Rosjan co Dzierżyński.

Ważną dla analizy porównawczej sprawą był udział poszczególnych grup społecznych w ruchach buntowniczych. W obu krajach fundamentalny stał się udział robotników – ciekawy zwłaszcza, jeśli się zważy na ideologię kontestowanego ustroju. Pół-ironicznie można powiedzieć, że w końcu spełniało się marzenie Marksa o rewolucji robotniczej.

Charakterystyczny w obu wypadkach był udział inteligencji. Można mówić nawet o znaczącej roli intelektualistów, czy wręcz filozofów (przychodzi na myśl Rewolucja Francuska!). Nawiasem mówiąc, chyba nie jest szerzej znana inicjatywa Wydziału Filozoficznego UW, ażeby po węgierskiej klęsce sprowadzić na Uniwersytet Warszawski György’ a Lukácsa i w ten sposób mu pomóc. Nie wiem jaka była dalsza historia tej inicjatywy – poza tym, że nie sfinalizowała się.

Waga udziału inteligencji mogła tłumaczyć się specyfiką Europy Wschodniej i przerostem tej warstwy w naszym regionie. Można też próbować ją wytłumaczyć specyfiką ustrojów despotycznych. W takich ustrojach często inteligencja, i to nie raz właśnie inteligencja bliska establishmentowi, wnosi ferment – bowiem tylko ona jest w stanie rozpocząć refleksję, a może nawet pewne działanie. W ustrojach despotycznych inteligencja ma większe niż inni szanse wyjść na czoło ruchu W dalszym biegu wydarzeń. Dzieje się tak zwłaszcza na początku buntu – bowiem z

czasem, w konsekwencji przemian, do których ruch doprowadza, właśnie inteligencja ma szansę być załaną przez inne grupy, z ich odmiennymi celami oraz innymi przesłankami myślenia.

Ważnym zagadnieniem porównawczym byłaby kwestia udziału grup pokoleniowych w ruchach buntowniczych. Zarówno na Węgrzech w 1956 r., jak w kolejnych buntach w Polsce, wielką rolę odegrali ludzie młodzi. Czy tłumaczyło się to banalnym faktem, że, jak mówi przysłowie, „za młodu jest się podpalaczem, a na starość strażakiem”? Czy też były po temu przyczyny bardziej specyficzne dla rozpatrywanych krajów bądź (i) dla rozpatrywanego ustroju? Mówi się czasem, że w 1980 bunt w Polsce podniosło pokolenie młode – bowiem ono nie zaznało już stalinizmu i dzięki temu było mniej zastraszone (a może po prostu nie zdawało sobie sprawy czym to grozi?!). Jest to zapewne tłumaczenie prawdziwe – ale nie tłumaczy ono wielkiej roli młodzieży ani w Polsce, ani na Węgrzech, np. w 1956 r. Nadto pomija ono inny istotny czynnik. W Polsce dojrzewanie młodych do kontestacji najpewniej ułatwiała okoliczność, iż tu w każdym pokoleniu młodzi mogli się zetknąć ze starszymi – tymi, którzy mieli swoje doświadczenia walki bądź (i) kontestowania komunizmu. Skład KOR-u był charakterystyczny z tego punktu widzenia.

Komunizm dbał, ażeby społeczeństwa w poszczególnych krajach bloku nie zaprzyjaźniały się nadmiernie. Przyjaźń między krajami komunistycznymi reklamowano, ale to słowo, używane w dyskursie oficjalnym, często kojarzyło się nam z powiedzonkiem: „Strzeż nas Panie Boże od przyjaciół, od wrogów obronimy się sami!”. Sformalizowane delegacje, często złożone z ludzi mało ciekawych, miały zastąpić spontaniczne poznanie się. Nawet gdy w późniejszej fazie komunizmu wielu z nas relatywnie często jeździło m.in. na Węgry, to zapoznawaliśmy się tam bardziej z Balatonem niż z węgierskimi mężczyznami i kobietami. Postarajmy się więc przynajmniej *ex post* przyjrzeć się jakimi drogami szły nasze społeczeństwa – nawet jeśli każdorazowo posuwały się w ramach gościńca zasadniczo wytyczonego odgórnie. Może w ten sposób lepiej poznamy się wzajemnie i w konsekwencji zaprzyjaźnimy się nie tylko oficjalnie.